„Ekspedycja karna“ w Żyrardowie (patrz str. 2)

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH — 10 GROSZY

Rok II. — Kraków, Niedziela 8 Maja 1932 — Nr. 127

Zamach na prezydenta Francji

Prezydent Doumer został ciężko ranny 3 kulami z ręki Rosjanina

Wczoraj w południe depesze rozniosły na cały świat wieść o zamachu na Prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej — Pawła Doumera.

Wstrząsający ten wypadek miał następujący przebieg:

W chwili, gdy prezydent Doumer wychodził z Międzynarodowej Wystawy Książki w otoczeniu osób oficjalnych i gości — podbiegł do niego jakiś osobnik, wydobył nagłym ruchem rewolwer i pięciokrotnie strzelił do prezydenta. Prezydent upadł, brocząc krwią. Zamachowca pochwycono. Z pięciu kul trzy trafiły prezydenta, jedna z nich, raniąc go ciężko w głowę. Czwarta kula postrzeliła w rękę znajdującego się obok prezydenta znanego pisarza Claude Farrère. Prezydenta odwieziono natychmiast do szpitala w Beaujon. Prezydent, według depeszy o godz. 18, jest w agonji.

Zamachowcem okazał się Rosjanin Paweł Guguber, doktór medycyny. Władze podjęły natychmiast dochodzenie dla wyjaśnienia tła wstrząsającego zamachu.

Prezydent Doumer należał do najczynniejszych polityków francuskich. Przez długie lata był członkiem Izby i Senatu, sprawował urząd generalnego administratora Indochin, był kilkakrotnym ministrem. Przed wyborem go na Prezydenta Republiki ubiegłego roku, był prezesem Senatu.

P. Prezydent na Śląsku

KATOWICE. (P.A.T.). Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyjedzie o godz. 10.30 autem z Wisły do Katowic na posiedzenie Chemicznego Instytutu Badań, które odbędzie się w sali Unii Gospodarczej. O godz. 14.30 Pan Prezydent zwiedzi Śląskie Zakłady Techniczne; o godzinie 17-ej obecny będzie na odczycie prof. dr. W. Swiętosławskiego z Warszawy p. t.: „Problemy poprawy koksu hutniczego“. O godzinie 18-ej Pan Prezydent powraca do Wisły.

Prezydent Stanów Zjedn. Hoover wypowiedział się przeciw inflacji

Prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover ogłosił wczoraj orędzie do Izby reprezentantów, które jest niejako odpowiedzią na uchwałę tej Izby w sprawie obniżenia wartości dolara. Uchwała wywołała pogłoski o inflacji, co jest najmniej przedwczesne, gdyż niema ona widoków zatwierdzenia przez Senat i prez. Hoovera.

Orędzie prezydenta przeciwstawia się energicznie projektowi opanowania kryzysu gospodarczego drogą inflacji i wskazuje, że należy sytuację opanować przez równowagę budżetową. Prez. Hoover mówi dalej, że Izba powinna do lipca opracować program oszczędności ściowy i zmniejszyć wydatki o 700 milj. dol., aby równocześnie przedłożono nowe projekty podatkowe, zwiększając dochody o miljard dolarów, zostanie wyrównany deficyt budżetowy i wobec tego nadzieja normalizacji stosunków, a więc ożywienia życia gospodarczego.

Niezwykły wylew błota

spustoszył piękne miejscowości na wyspie Jawie

BANDOENG, (PAT). Dzienniki w Bandoeng (Jawa) donoszą z Djoko o spustoszeniach, nie dających się opisać, spowodowanych wylewem błota z rzeki Batang.

Wylew „kali“ (rzeki) Batang zalał błotem na pół do 1 metra całą okolicę Wielkiej Drogi wpobliżu Salam. Całe tonny kamieni - kolosów, któremi rzeki ją wajskie są przepełnione, osiadły wraz z błotem. Wszelkie przewody telegraficzne zostały zniszczone. Wielka Droga (nazwa pięknej, asfaltowanej szosy) znajduje się na głębokości półtora metra, a wiązania mostu na Batang są doszczętnie zniszczone. Komunikacja zostala uniemożliwiona w wielu kierunkach. Linja kolejowa między Semen i Tempel jest zniszczona, tor zamienił się w łożysko rzeczne z warstwą piasku grubości jednego metra. Most kolejowy na rzece Batang zniknął i nie jest dotychczas odnaleziony. Spustoszenie okolicy nie da się opisać.

Potworny mord na stokach Cytadeli

20-letnia dziewczyna nieznanego nazwiska została zniewolona i zabita kamieniami

Lotem błyskawicy rozeszła się wczoraj wiadomość, że na stokach Cytadeli znaleziono zwłoki młodej dziewczyny. Według zebranych przez nas informacyj, szczegóły potwornego odkrycia przedstawiają się następująco:

Była godzina 5-a nad ranem. Patrolujący żandarmi, obchodząc teren Cytadeli, natknęli się w pewnej odległości od słynnej bramy „Straceń“, w zaroślach, na zwłoki młodej kobiety. Natychmiast zawiadomiono dowód... żandarmerji. Przybyli przed... wiciele władz stwierdzili, że miał tam miejsce mord.

Tajemnicza kobieta miała głowę zmasakrowaną. Wpobliżu znaleziono zwał cegieł i betonu, wagi około 15 klg., co świadczy, że były to narzędzia zbrodni. Pobieżne oględziny zwłok wykazują, iż dziewczyna. licząca około 20 lat, musiała stoczyć straszliwą walkę ze zbrodniarzami. Przypuszczenia te znajdują potwierdzenie w porwanej na strzępy sukni.

Sądzić poza tem należy, że potworni zbrodniarze, obezwładniwszy dziewczynę, dokonali na niej gwałtu, a dopiero później — zamordowali.

Przy zabitej nie znaleziono żadnych dokumentów.

Ofiara zbrodniarzy była średniego wzrostu, szatynka i krótko obciętych włosach.

Zwłoki dziewczyny przewieziono do prosektorjum.

Według zeznań jednego z rybaków, słyszał on około 1-ej w nocy, w czasie łowienia ryb, przeraźliwy krzyk, a gdy podbiegł do miejsca, zauważył 3-ch mężczyzn i kobietę, którzy szybko oddalili się.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie celem schwytania bestjalskich morderców.

Nowy podział Polski

Oto czego żądają niemieccy stahlhelmowcy

Na zjeździe przywódców Stalowego Hełmu (Stahlhelmu) kanclerz organizacji, dr. Wagner złożył oświadczenie, w którem z cyniczną otwartością żąda nowego podziału Polski. Dr. Wagner powiedział m. inn.: „Zadaniem Niemców jest zabezpieczenie rozdartej i zagrożonej granicy wschodniej przed pałającą żądzą ataku i zdobyczy(!) potęgą polską. Zadanie to zostanie ukoronowane przez nowy podział terytorjum, znajdującego się między Niemcami i Rosją“.

GIEŁDA

Obroty mniej. niż średnie. Tendencja niejednolita. Dolar — 8.85, rubel złoty — 4.90.

Kiedyż nastanie kres nędzy łódzkich robotników?

Na robotników łódzkich, zatrudnionych w przemyśle włókienniczym spadł cios w postaci wygaśnięcia umowy zbiorowej i nieprzedłużenia jej. W Łodzi odbył się zjazd delegatów związków zawodowych włókniarzy „Praca“, który obradował nad wytworzoną sytuacją. Wszyscy delegaci wypowiedzieli się zdecydowanie za koniecznością przerwania tego stanu rzeczy, do czego dążyć będzie wszelkiemi dostępnemi środkami.

Podobne rezolucje powziął ogólnopolski zjazd związku robotnic i robotników przemysłu włókienniczego.

Podnoszono też konieczność jak najszybszego ogłoszenia ustawy o ubezpieczeniu na wypadek starości i inwalidztwa w pracy.

SKRÓTY

W Anglji i Szkocji w ciągu 48 godzin padał obfity śnieg.

—:o:—

Pod Lyonem (Francja) wyskoczył ze spadochronem z samolotu młody akrobata. Spadochron nie otworzył się i akrobata poniósł śmierć.

—:o:—

W Kairze (Egipt) dokonano zamachu bombowego na pociąg. wiozący prezesa rady ministrów. Śmierć poniosło 2 strażników, 3 odniosło rany.

—:o:—

Prezydent Republiki Austrjackiej przyjął dymisję gabinetu dr. Burescha.

—:o:—

Wynik wyborów do sejmu kłajpedzkiego nie zmienił zasadniczo układu sił politycznych. Sejmik kłajpedzki liczący 29 pos. będzie posiadał 23 pos. niemieckich (dawniej 24) ; 6-ciu litewskich (dawniej (5).

Straszny cyklon w Urugwaju

MONTEVIDEO, (PAT). Donoszą z Salto, że trwający 3 minuty niezwykłej siły cyklon zniszczył szereg domów, wyrwał z korzeniami wiele dużych drzew. Dwa statki uległy rozbiciu na wybrzeżu rzeki Urugwaj.

Krwawe walki z bandytami

w Mandżurji

MOSKWA, (PAT). Źródła sowieckie donoszą z Mukdenu, że w północnej Mandżurji pod Tuhlao oddział japoński stoczył 3-godzinną bitwę z bandytami chińskimi. Partyzanci, straciwszy około 100 zabitych i rannych, cofnęli się. Ze strony japońskiej zginęło 6 żołnierzy. Na wschodniej odnodze kolei wschodnio - chińskiej Japończycy po całodziennej bitwie stracili 30 zabitych i rannych.

Według doniesień z Charbinu, podczas starcia pod Sachaljanem nad Amurem, padło 20 żołnierzy z japońskich oddziałów wywiadowczych. Dowództwo japońskie zamierza wysłać ekspedycję karną do Sachaljanu i do obszaru Dunchua.

3 lata więzienia

za spacer nago po mieście

NELSON, (Kolumbja Brytyjska), (PAT). 85 członków sekty nudystów (zwolenników nagości) Doukhabor, którzy w ubiegłą niedzielę szli nago w pochodzie przez miasto, skazanych zostało przez sąd tutejszy na karę 3 lat więzienia. 34 kobiety, aresztowane pod tym samym zarzutem, staną przed sądem w terminie późniejszym.

Władze tutejsze zapowiedziały surowe represje przeciwko działalności sekty.

„Ekspedycja karna“ obcego kapitału w Żyrardowie

Wywiad „Ostatnich Wiadomości“ u orędownika Żyrardowa literata p. Hulki-Laskowskiego

Jak doniosły pisma, obrona Blachowskiego, mordercy dyrektora Koehlera, powołała w pierwszym rzędzie jako świadka znakomitego krytyka i literata, Pawła Hulkę - Laskowskiego, jednego z przodujących przedstawicieli polskiej myśli literackiej. Paweł Hulka - Laskowski jest ojcem duchowym ludności żyrardowskiej, która widzi w nim swego wiernego opiekuna i oddanego przyjaciela. Współpracownik „Ostatnich Wiadomości“ udał się do Żyrardowa, ażeby odwiedzić znakomitego literata.

Udaję się pod wskazany adres. Wkrótce znajduję się w dzielnicy robotniczej.

— Czyżby — myślę, — znany literat mieszkał tu, w domu bloku robotniczego?

Okazuje się, że właśnie wśród swoich ubogich braci, na drugiem piętrze czerwonego, ceglanego domu robotniczego, znajduje się mieszkanko literata. Drzwi otwiera mi młoda. wyjątkowo przystojna panienka. Jak się okazuje, jest to córka, przytem nieodstępna sekretarka Hulki - Laskowskiego.

Małe mieszkanko robotnicze wywiera na mnie niezwykłe wrażenie. Wzdłuż wszystkich ścian ciągną się półki, zawalone książkami w różnych językach, w kącie dwie maszyny do pisania, na biurku stosy pism, książek, papierów.

Z drugiego pokoiku wychodzi gospodarz. Jego szczera twarz wywiera ujmujące wrażenie. Wita mnie uprzejmie. Dowiedziawszy się o celu mej wizyty, chętnie zgadza się na podzielenie się z „Ostatniemi Wiadomościami“ swemi uwagami.

— Jestem synem i wnukiem robotnika żyrardowskiego -- zaczyna Paweł Hulka - Laskowski. — Sam przez 10 lat stałem przy warsztacie tkackim. Dzisiaj zamieniłem ten warsztat na inny — i ręką pokazuje na swoje biurko, — ale nigdy nie odejdę od swoich braci. Całe życie z rodziną razem pędzę tutaj, w żyrardowskiej dzielnicy robotniczej, nie odejdę od nich nigdy!

Wszystko, to co piszą pisma, nie zdoła w małym stopniu odzwierciedlić nędzy i nieszczęścia pracowitego i uczciwego ludu żyrardowskiego. Czy pan uwierzy, że zimą widziałem bose i półnagie postacie, zbierające po ulicach łupiny od kartofli?! Nędza nasza nie ma granic.

Ten stan rzeczy nie zmieni się, dopóki nie ustąpią dzisiejsi właściciele! Co wiąże tych ludzi z Polską i z polskiem społeczeństwem? Zysk! Tylko pieniądz jest ich celem. Cóż może obchodzić pana Boussaca, głównego akcjonarjusza Żyrardowa, którego urządzenie willi oceniane jest na 5 miljonów franków, że gdzieś w Polsce, w dalekim Żyrardowie, dziewczęta plują krwią, a w oczach już oddawna wyschły łzy i jeno niema rozpacz maluje się na obliczach skazańców?

Widzę tylko dwa wyjścia -- jedno niezwłoczne usunięcie tych, co dzierżą w swym ręku dzisiaj Żyrardów, drugie -- które stosowali faraonowie egipscy — wytopienie trzech czwartych ludności! Ale w czasach wolności obywatelskiej, ludzi topić nie wolno, wolny obywatel ma prawo sam umierać z głodu i nędzy!

— Pyta się pan, czy państwo ma prawo przejęcia zakładów żyrardowskich? — Mojem zdaniem, bezwzględnie tak.

Pomijając wszelkie kwestje prawne, zapytam pana: Gdyby polski kapitał, powiedzmy chociażby wynoszący miljard złotych, zdobył w Francji lub Niemczech podobne przedsiębiorstwo, jak Żyrardów, i postępowałby w zbliżony tylko sposób, do praktyk francuskich właścicieli, co uczynionoby w obronie miejscowych robotników? Drobna część nieprawości, jakich dopuszczają się wyzyskiwacze francuscy na terenie żyrardowskim, wystarczyłaby dla wyrzucenia z trzaskiem polskich kapitalistów, bez oglądania się na jakiekolwiek przepisy prawne. Tylko my znosimy cierpliwie tak potworne znęcanie się obcych nad naszemi braćmi, tak okrutne deptanie przez przybyszów godności ludzkiej, tak niecne prześladowanie!

— Jaka jest opinja pana o zamordowanym Koehlerze?

— Osobiście tego człowieka nie znałem, mimo, że on zabiegał o poznanie mnie. Znam jednak aż nadto dobrze jego działalność; obecnie badam dzieje starożytności, w związku z opracowywaną przeze mnie powieścią. Jedyną postacią, z którą porównać mogę zabitego, to jest słynny tyran Kaligula, psychicznie chory despota. Koehler, mojem zdaniem, to bezwzględnie człowiek chory umysłowo. Tylko skończony psychopata może posunąć się do takich okrucieństw, jak ten człowiek.

Jednakże mylą się ci, co myślą, że wraz ze śmiercią tego tyrana Żyrardowa, nadejdą lepsze czasy dla znękanej ludności. Dopóki obcy kapitał pozostanie w fabryce, sytuacja ginącego miasta nie ulegnie poprawie. Na miejsce Koehlera przyjdzie inny. Obecnego stanu rzeczy zaś nie mogę nazwać inaczej, *jak ekspedycją karną francuskiego kapitału na robotnika polskiego.*

Na zakończenie oświadczam panu, że ja osobiście nie ustanę w walce do ostatniego tchnienia o lepsze jutro naszego nieszczęśliwego miasta. Wyrosły wśród nich, całe życie pędzę w robotniczej dzielnicy Żyrardowa i wierzę, że doczekam się chwili, gdy znów uśmiech rozjaśni oblicza moich biednych braci!

R. R.

Zbrodniarz-narzeczony

Za potworny mord skazany na 12 lat więzienia

Przeszło dwa lata Tadeusz Słowiński utrzymywał bliższe stosunki z Jadwigą Graczykówną, która była jego narzeczoną. Niejednokrotnie obiecywał, że się z nią ożeni, a ostatnio, ze względu na to, iż zaszła od niego w ciążę. Po burzliwej rozmowie ustalono wreszcie ostateczną datę ślubu na Zielone Świątki.

Do zawarcia małżeństwa nie doszło jednak, gdyż Graczykówna była biedną, a on był synem bogatych rodziców, którzy wzbraniali mu mezaljansu.

W pierwszy dzień Zielonych Świątek Graczykówna zapowiedziała w domu, że wybiera się ze Słowińskim na majówkę. Matka odradzała jej to, gdyż padał deszcz i na łąkach było mokro. Ale gdy nadszedł narzeczony, młodzi zaczęli po cichu rozmawiać między sobą, szepcząc na ucho. Z nielicznych słów, jakie doszły matkę, zdołała ona zorjentować się, że Słowiński prosi, aby córka wyszła razem z nim.

Matce rzuciło się w oczy zachowanie się jego. Był niespokojny, zdenerwowany i kręcił się po pokoju, nie mogąc sobie znaleźć miejsca. Po upływie kilku chwil wyszedł z mieszkania, przyczem po chwili zawrócił i jeszcze coś szepnął Jadwidze do ucha.

Zwierzyła się wówczas matce, że jest w ciąży i że spodziewa się od Słowińskiego dziecka. Po tych wynurzeniach wyszła z domu. Pojechali razem. Widziano ich tego popołudnia na łące, położonej opodal rzeki Zian.

Była to ostatnia podróż Graczykówny, z której nie powróciła żywa. Następnego dnia rano, matka jej, nie czekając na wiadomość od Słowińskiego udała się sama na poszukiwania.

We wsi Chochołek przy moście natknęła się na pływające w rzece zwłoki córki, zaczepione o palik. Cała głowa trupa pokryta była ranami, na ciele znaleziono również ślady walki stoczonej między ofiarą, a zabójcą, który dla upozorowania samobójstwa Graczykówny na wpół przytomną od poniesionych ran głowy, zepchnął z mostku w nurty rzeki.

Powszechnie wiadome było, że Słowiński oburzał się na narzeczoną, gdy zagroziła mu skargą do sądu o alimenty na chowanie dziecka, wrazie, gdyby nie ożenił się z nią. Oświadczył wówczas, że jeżeli naprawdę zaskarży go do sądu, to zabije ją.

Zachowanie się Słowinskiego nazajutrz po zbrodni, rzucało nań niekorzystne światło. Zapytany przez zrozpaczoną matkę, dokąd wyprowadził Jadzię, odpowiedział lakonicznie: „nie wiem nic“. Unikał rodzeństwa nieboszczki, a dowiedziawszy się o tragicznej śmierci swej narzeczonej nie udał się na miejsce wypadku, dokąd podążyla cała wieś. Później, gdy ojciec powiedział mu wprost, że jest posądzany o zamordowanie Graczykówny, nie poczynił najmniejszych zabiegów, by rozwiać takie pogłoski i wyświetlić istotną przyczynę katastrofy, co niezawodnie uczyniłby, gdyby nie miał na sumieniu tej zbrodni.

Mimo wykazywania na rozprawie sądowej, że nic wspólnego nie ma z morderstwem, przypominającem w ogólnych zarysach słynną na cały świat książkę pisarza amerykańskiego p. t. „Tragedja Amerykańska“, — Słowiński uznany został winnym, a jego alibi odrzucono, jako fałszywe.

Za potworną zbrodnię wymierzono oskarżonemu karę 12 lat ciężkiego więzienia.

Wczoraj sprawę Słowińskiego rozważał sąd apelacyjny. Obronę wnosił adw. Paschalski.

Sprawa została odroczona na wniosek prokuratora dla zbadania matki, **głównego świadka oskarżenia.**

Wesoły Kącik

UDAŁO SIĘ



— Jutro jadę do Psinkowa — oświadczyła mężowi pani Szponderska. Letnicy się zjeżdżają. Już czas nasz domek komu odnająć.

— Nie, zaprotestował pan Szponderski. — Ja pojadę.

— Dlaczego?

— Ciebie rok rocznie nabierają. W tym roku na każdym groszu mi zależy. Pojadę sam.

I nazajutrz pojechał.

Amatorów na mieszkanie znalazło się sporo. Ale wszyscy odchodzili z kwitkiem, bo pan Szponderski na punkcie ceny był twardy.

— Mniej, jak 600 złotych nie wezmę — oświadczał każdemu kategorycznie.

Około południa do willi weszła młoda elegancko ubrana pani.

— Czy ten domek do wynajęcia? — spytała miękkim melodyjnym głosem.

— Tak, proszę pani — ukłonił się pan Szponderski, poprawiając sobie krawat.

Pani weszła do środka.

— Bardzo ładnie, bardzo tu ładnie... — mówiła, rozglądając się dookoła.

— Co za wspaniałe nóżki, co za figura — myślał pan Szponderski, uśmiechając się uprzejmie. — O tak, proszę pani — dodał głośno — i mieszkanie ładne i okolica zdrowa...

— W sam raz byłoby dla mnie — zgodziła się pani. — A... a jaka cena?

— 600 złotych.

— O! To dla mnie za drogo.

— Ależ, proszę pani — tłumaczył gospodarz — 3 pokoje. kuchnia, ganek...

— Niestety! — westchnęła nieznajoma. Może tyle warte. Ale dla mnie... Jestem wdową ..

— Wdówka — zabiło serce panu Szponderskiemu.

— Ba... bardzobym chciał, żeby pani u mnie zamieszkała .

— I jabym chciała — uśmiechnęła się smutno piękna wdówka. Gospodarz taki miły...

Panu Szponderskiemu zrobiło się gorąco.

— No... no to, proszę pani 500 złotych.

— Niestety...

— 400! — miękł coraz bardziej Szponderski.

Wdówka ujęła w dłonie jego rękę.

Pan jest bardzo, bardzo dobry... Ale ja tyle nie mam...

derski.

— Wyznam panu prawdę — szepnęła, spuściwszy oczy wdówka, — ale możebyśmy usiedli.

Usiedli na tapczanie. Pantofelek nieznajomej znalazł się przypadkowo na półbuciku pana Szponderskiego.

— Widzi pan... ja... ja... Chciałam obejrzeć mieszkanie..., ale pieniędzy jeszcze nie mam. Zerwałam ze swym przyjacielem... i... i teraz, kiedy doktór mi zalecił wieś... będę musiała do... do... tego starca wrócić.

Chusteczką otarła oczy.

— Niech pani do niego nie wraca! — zerwał się pan Szponderski. — Oddam mieszkanie darmo!...

— Jaki pan kochany! — westchnęła znów wdówka. — Ale i jestety! Mieszkanie to niewszystko!.. Za co ja się urządzę.

I zapłakaną twarzyczkę złożyła na piersiach czerwonego ze wzruszenia gospodarza...

* * *

Kiedy pan Szponderski wrócił do domu w portfelu miał o kilka setek mniej niż rano.

—Dobrze wynająłeś? — spytała go żona. Nie nabrali cię?

— Ale skądże! — oburzył się — Wyjątkowo mi się udało.

Napoleon Sadek

Linotypista

Linotypista,
jak i pianista
przebiera palcami..
Nad manuskryptami
biedaczek męczy,
pianista ślęczy
nad wprawkami, etjudami.
Ale ten i tamten nad klawiszami
się męcza
wymęcza.
Bo linotyp ma klawisze, chociaż jest maszyną
u fortepianu i pianina
również są klawisze.
— Piszę
ten wierszyk,
myśląc ciągle o tem,
jakimż to potem
linotypisty, mój manuskrypt zostanie oblany
nim odcyfrowany
będzie.
— Nad klawiszami mistrz nad mistrze siądzie
i złoży wierszyk pięknie i równiutko
by go Czytelnicy mieli już raniutko!

Servus.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.45 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10 Poranek szkolny ze Lwowa. 12.45 Muzyka lekka. 13.35 Arje. 14.45 Piosenki rewjowe. 15.15 Wiadomości wojsk. dla wszystkich. 15.50 Transmisja ze Lwowa. 16.20 Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół śr. 16.40 Słuchowisko dla dzieci młodszych p. t. „Jak wędrował promyk słońca“. 17.05 Odczyt pod tytułem „O powołaniu oficera“. 17.25 Transmisja międzynarodowego spotkania tenisowego. Merlin — „Racing - Club“ (Paryż) — Tłoczyński — „Legja“ (Warszawa). 18.00 Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.00 Rozmaitości. 19.25 Skrzynka pocztowa roln. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 „Na widnokręgu“. 20.15 Muzyka lekka. 21.55 Feljeton p. t. „Złoty mniej — złoty więcej“. 22.10 Koncert. Utwory w wyk. Zofji Rabcewiczowej. 22.50 Muzyka taneczna.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

— Moje życie jest wybitnie nieciekawe. Upływa bardzo jednostajnie. Ale niczego innego nie pragnę... — odparła Lena Wilewiczowi.

— A ja owszem. Pragnąłbym właśnie uczynić je nieco ciekawszem. Przedtem wszakże poprosiłbym panią jeszcze o... chociażby odrobinkę przyjaźni...

— Co panu z tego przyjdzie? Bardzo niewiele, a właściwie nawet nic...

— O, myli się pani! Tem bardziej, że, mojem zdaniem, jednak samotność pani musi bardzo ciążyć chwilami...

— Rzeczywiście, ale naprawdę tylko chwilami. To raczej tęsknota za Jasią mnie dręczy. Tak się zżyłyśmy...

— Ale w przyszłości, gdy pani już nie będzie mogła pracować?...

Lena odpowiedziała mu, że ma starość zabezpieczoną dzięki spadkowi po ciotce.

— Przyznam się pani do czegoś, co mi Rudert powiedział w tajemnicy. Otóż, ponieważ Jasia również tęskni za panią, baron chce pani zaproponować... tylko nie ma odwagi...

— Co takiego?

— Aby pani rzuciła posadę i poprostu zamieszkała przy nich. Dla nich to zupełnie nie będzie ciężarem, przeciwnie wielką przyjemnością. Na drobne wydatki starczyłyby pani dochody z kapitaliku, jaki pani ma po rodzicach...

— Odpowiem panu na to, ale też w tajemnicy, że nigdy w życiu nie zgodziłabym się na to. Byłby to pasorzytniczy tryb życia. Straciłabym moją wolność i niezależność. Byłabym w ich domu „tą trzecią", zawsze obecną, toby krępowało wkońcu ich i mnie.

— Może i racja. A dlaczego pani nie poszuka sobie innej przyjaciółki?

— Bo jestem bardzo nieufna w stosunku do kobiet. Takiej jak Jasia drugiej nie znajdę. Gorszej — nie chcę. Wolę — nie mieć żadnej.

— Więc pragnie pani w dalszym ciągu pozostać samotna?

— A co mam robić?

— Mogłaby pani chyba wyjść zamąż?

— Niewątpliwie, tem bardziej, że przecież sama na siebie zarabiam i nie przestałabym pracować nawet potem. Ale mężczyzn się też boję. Moge trafić na pijaka, gracza, a co najgorsza zazdrośnika. Wole nie próbować. Bo przed ślubem niejeden udaje baranka, a po ślubie okazuje się, że to wilk w baraniej skórze. A potem co? Rozwodów niema. Człowiek jest niepotrzebnie związany na całe życie. Wolę samotność w wolności, niż towarzystwo... krępujące...

Im dłużej mówiła, tak rozsądnie, mądrze, prawdziwie... jakby to powiedzieć... „po męsku", tem więcej go ujmowała tem bardziej chwytała go za serce.

Powiedział sobie, że stanowczo Lena podoba mu się więcej, niż wszystkie inne niewiasty, jakie znał dotychczas. Podobała mu się przedewszystkiem duchowo, ale spoglądając na jej bardzo „kobiece" kształty, dostrzegał, że czuje do niej również pociąg cielesny. To tak często bywa, zwłaszcza u ludzi inteligentniejszych. Nie przez ciało do duszy, lecz przez duszę do ciała.

Rzekł:

— Właściwie, to i ja przecież jestem zupełnie samotny... Nasze losy są podobne.

— Jak pan może coś podobnego powiedzieć? Przecież pan ma matkę... Poza tem jest pan bardzo bogaty...

— I z pani przecież... kapitalistka...

— O, niech pan ze mnie nie kpi... Już wolę z panem mówić o sprawie Ruckiego, bo te inne rozmowy mogą nas doprawdy sprowadzić na tory niepożądane. Mogę, jeżeli pan chce, dopomagać panu w tej sprawie, skoro panu na tem tak bardzo zależy. Ale teraz już muszę pana pożegnać. Czas na mnie.

— Kiedy mógłbym panią znów ujrzeć

— Kiedy pan zechce.

— Pozwolę sobie do pani zatelefonować od czasu do czasu. Nie będę pani dużo czasu zajmował. Pogadamy najwyżej dwie minuty...

— Pozwalam panu nawet na trzy...

— To wybornie. Serdecznie pani dziękuję.

Odwiózł ją do domu, a po pożegnaniu powiedział sobie:

— Przemiła dziewczyna... Przystojna, dobra, mądra. Bardzo mi się podoba, bardzo...

— — — — — — — — —

Gdy Kaśka po rozstaniu się z Wilewiczem przyszła do domu, przemknęła się szybko do swego pokoju, aby zatrzeć ślady wzruszenia na twarzy. Umyła się, upudrowała, przebrała i przyczesała. Od czasu do czasu spoglądała na rękę, na której palił ją jeszcze pocałunek Wilewicza.

O, jakby go kochała, gdyby był jej mężem, albo choćby... kochankiem!...

Byłaby mu wierna, jak pies. Służyłaby mu, jak niewolnica. Starałaby się z oczu mu wyczytać każde jego pragnienie.

I pomyśleć, że Kolas chciał go zabić!

Nie dostrzegła wcale, że znów jej łzy trysnęły i zepsuły tak starannie dokonane zatarcie śladów podniecającego popołudnia.

To też gdy Kaśka zeszła do baru, Rydlowa odrazu dostrzegła jej zaczerwienione oczy, ale nie chciała się odezwać. Tem bardziej, że zauważył to również Kolas i rzucił zjadliwie:

— Aż tyle było wrażeń?...

Rzuciła mu nienawistne spojrzenie, milcząc pogardliwie.

Jątrzył dalej:

— Co? Randka nie udała się?

Wzruszyła ramionami, ale nozdrza jej lekko zadrżały na wspomnienie o Wilewiczu.

Kolas niestropiony cisnął jeszcze jeden zatruty grot:

— Widziałem ten piękny samochód prywatny przed Wizytkami, widziałem... Nie dostrzegłem tylko, kto tam w nim czekał. Ale przypuszczam, że dostąpię zaszczytu poznania tego człowieka.

— Kiedy tylko chcesz — odrzekła hardo, widząc, że już i tak wie wszystko.

— Dziękuję, nie omieszkam skorzystać — rzekł oschle i umilkł.

Któregoś dnia Kaśka spotkała na ulicy sędziego śledczego i prokuratora z prowincji, którzy kiedyś tak lekkomyślnie stwierdzili samobójstwo Andrzeja Brewskiego. Znała ich, bo często zaglądali do karczmy Romana podczas swych wyjazdów służbowych do wsi okolicznych. Od czasu do czasu bywali też służbowo w Warszawie. Nie poznali Kaśki, oczywiście, ale umyślnie ich zaczepiła, aby się przed nimi pochwalić swoją karjerą. Podała adres swego baru.

I oto właśnie weszli. Przywitali się z nią bardzo serdecznie. Sędzia śledczy szepnął Kaśce:

— Umyślnie wykombinowałem podróż służbową. A właściwy cel mojego przyjazdu — to pani, piękna pani Katarzyno.

Kaśka udała, że się rumieni. Sędzia śledczy dodał:

— Co? Boi się pani zdradzić męża? Taka małpa to wcale nie dla pani...

— Ależ, panie sędzio!...

— Nie chcę pani obrażać, ale małpa, trudno...

— Przesadza pan.

— Niewiele. Zresztą, pani, najpiękniejsza warszawianka...

— Znów przesada...

— Tylko szczerość! Szaleję za panią. Przyjadę jeszcze kiedyś... sam... pogadamy.

Kolas pienił się ze wściekłości. Kaśka ma znajomości, które łatwoby mogła obrócić przeciw niemu. Przecież, gdy rzeknie takiemu sędziemu śledczemu, czy prokuratorowi choć jedno słowo prawdy... Aż ciarki go przeszły na myśl o tem...

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Pająk i jego ofiary

Upłynęło kilka dni i sprawa utknęła na martwym punkcie. Podejrzani: pan K., jak również „rudy Edek" i „Gondek" znajdowali się jeszcze w areszcie przy urzędzie śledczym.

Wkrótce po pogrzebie do gabinetu mego wprowadził wywiadowca wdowę po zamordowanym oraz jej zięcia.

— Pan naczelnik skierował tych państwa do pana komisarza.

— Czem mogę służyć? — zapytałem przybyłych.

— Jestem żoną zamordowanego, a to jest mój zięć L. Chciałam się dowiedzieć, dokąd mam się zwrócić. by z mieszkania zostały zdjęte pieczęcie. Mieszkam na prowincji i chciałabym sprawę tę jak najprędzej zlikwidować.

— Będzie pani musiała zwrócić się z tem do prokuratora. Jestem pewny, że po ustaleniu identyczności pani, prokurator przychyli się do jej prośby.

— Jak długo mogą potrwać formalności? — zapytał jej zięć.

Uderzył mnie jego głos. Był to ten sam chrapliwy głos, o którym w zeznaniu swem wspominał „rudy Edek". Czyżby on miał jakiś związek z dokonaną zbrodnią?

— Przypuszczam, że w ciągu dwóch, a najwyżej trzech dni formalności te będą załatwione. Pan jest zięciem zamordowanego? — pytałem dalej.

— Pan Z n był ojczymem mojej żony i wcale go nie znałem. Ożeniłem się przed miesiącem i teściowa moja nie komunikowała się ze swym mężem, już od paru lat.

W toku rozmowy coraz bardziej zastanawiałem się nad tem, co mi powiedział „rudy Edek". Postanowiłem zrobić pewien eksperyment. Napisałem kartkę, by sprowadzono do mnie z aresztu „rudego Edka".

— Zechcą państwo się jeszcze chwilkę zatrzymać, — zwróciłem się do nich. — Za parę minut będę wolny i pójdę z wami do prokuratora.

— Bardzo panu będę wdzięczna — odezwała się cichym głosem pani Z-n. Była to kobieta, lat około czterdziestu. Na twarzy jej widoczne jeszcze były ślady minionej piękności. Widocznie jednak było, że w życiu swem przeszła jakąś tragedję.

Wywiadowca wprowadził „rudego Edka". Zadałem mu jakieś małe pytanie, poczem zwróciłem się do zięcia pani Z-n.

— Czy pan również zamieszkuje na prowincji, czy też mieszka pan stale w Warszawie?

— Zamieszkuję wraz z żoną i teściową w Częstochowie.

Na dźwięk tego głosu „rudy Edek" zadrżał. Obserwując go z pod oka, zauważyłem, że głos ten przypomina mu kogoś. Udałem, że nic nie spostrzegłem, i zawezwałem wywiadowcę, by „rudego Edka" odprowadził zpowrotem do aresztu. Po chwili wywiadowca powrócił.

— Panie komisarzu, zechce pan na chwilkę przejść do drugiego pokoju.

Domyśliłem się o co chodzi i przeprosiwszy obecnych, wyszedłem z gabinetu. „Rudy Edek" już mnie oczekiwał. Był silnie zdenerwowany.

— Panie komisarzu, to jest ten sam bubek, którego widziałem w pokoju, jakiem zaglądał przez okno.

— To niemożliwe — odpowiedziałem. — To jest zięć zamordowanego i mieszka stale na prowincji.

— Jak pragnę wolności, panie komisarzu, to jest ten sam! Poznaję go doskonale po głosie, przecież mówiłem panu komisarzowi, że poznam tego bubka po głosie, zresztą przypominam sobie teraz i jego twarz, chociaż siedział bokiem.

Mówił to z taką pewnością, że nie miałem już żadnych wątpliwości. Zastanawiałem się, co robić. Naczelnika nie było już w biurze i zmuszony byłem sam się zdecydować. Powróciłem do gabinetu.

— Zechce pani na chwilę przejść do drugiego pokoju — zwróciłem się do pani Z-n. — Chciałbym kilka słów pomówić z panem L. na osobności.

Zauważyłem zmieszanie na jego twarzy, jak również i pani Z-n była zdziwiona.

Kiedy pozostaliśmy sami — rozpocząłem:

— Zechce mi pan powiedzieć, czy był pan w Warszawie wkońcu ubiegłego tygodnia.

— Cały dzień byłem w domu i nigdzie nie wyjeżdżałem — odpowiedział drżącym głosem.

Byłem przekonany, że kłamie.

— Jest to bardzo ważne — podjąłem — i zechce pan sobie dokładnie przypomnieć, czy jednak nie był pan we czwartek wieczorem w Warszawie (był to wieczór popełnionej zbrodni).

— Oświadczam panu jeszcze raz, że nie wyjeżdżałem przez cały tydzień z domu. Zresztą, co mają oznaczać te pytania?

— Niestety nie mogę panu narazie odpowiedzieć. Zechce pan na chwilę przejść do drugiego pokoju.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień dobry dla interesów finansowych. Wieczorem — miłe wydarzenia.

Dzisiaj lub w dniach najbliższych nastąpią katastrofy żywiołowe.

Teatr Miejski: „Żółta rękawiczka"
Adria: „Dzwonnik z Notre Dame"
Apollo: „Jej ekscelencja miłość"
Bagatela: Kochanka z Tahiti"
Promień: „Douglas Fairbanks i Jackie Coogan"
Słońce: „Bomby z Monte Carlo"
Swit: „Chata wuja Toma"
Sztuka: „Kapitan Wahlan"
Uciecha: „Godzina z Tobą"
Wanda: „Godzina z Tobą"

Radjo

Godz. 11.45 Transmisja z Warszawy, 12.10 Transmisja poranku szkolnego ze Lwowa, 12.45 Muzyka płyt gramofonowych, 15.15 Transmisja z Warszawy, 15 25 Transmisja odczytu z Poznania, 16.05 Pieśni majowe z Wieży Marjackiej, 16.40 Transmisja słuchowiska dla dzieci młodszych z Warszawy, 17.25 Transmisja z Warszawy, 18.00 Transmisja nabożeństwa z kaplicy Ostrej Bramy w Wilnie, 19.00 „Rzeczy ciekawe" omówi red. Józef Bajsarowicz, 20.15 Transmisja muzyki lekkiej z Warszawy, 22.10 Transmisja z Warszawy, 22.50 Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

Dyżur nocny aptek:

Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6, Rynek 9 (Podgórze).

Starosta Grodzki na urlopie

Pan Starosta Grodzki, Piotr Małaszyński rozpoczął urlop wypoczynkowy, kierownictwo Urzędu objął zastępca Starosty Adam Grocholski

Miejskie Ambulatorjum elektro-terapeutyczne dla dzieci szkolnych mieszczące się w Głównym Gmachu Magistratu—Plac WW. Świętych obok naświetleń lampami kwarcowemi i uskutecznia również naświetlania lampą tzw. „Profundus". Ambulatorjum to otwarte jest w dnie powszednie od godziny 17-tej (5-tej popołudniu) do 19-tej (7-mej wieczorem).

Tajemnicze samobójstwo w Drohobyczu.

Drohobycz był widownią wstrząsającego samobójstwa młodego człowieka. Oto o godz. 11-tej przedpołudniem przyszedł do mieszkania swego szwagra Dombergera przy ulicy Mickiewicza, Oskar Stock i w nieobecności domowników strzelił do siebie z rewolweru w skroń. Przybyli na miejsce wypadku lekarze zaopatrzyli denata, którego odwieziono do szpitala powszechnego w stanie beznadziejnym. Powód samobójstwa jest narazie nieznany. Powodem zdaje się były złe stosunki materjalne. Policja prowadzi dochodzenia.

Konkurs fotograficzny na zdjęcia Krakowa.

Dyrekcja Muzeum Przemysłowego przypomina, że termin ogłoszonego w jesieni u. r. konkursu na zdjęcia fotograficzne Krakowa upływa z dniem 1-go czerwca b. r.

Bliższych informacji udziela Miejskie Biuro Propagandy, Kraków, ul. Smoleńsk 9.

Likwidacja szajki złodziejskiej w Krakowie

Poster. P. P. Dworzec towarowy zlikwidował szajkę złodzieji kolejowych która dokonywała kradzieży skrzyń spirytusu na szkodę Skarbu Kolejowego na Dworcu towarowym w Krakowie. Część skradzionego spirytusu odebrano. W związku z tem zatrzymano Kuciela Józefa lat 29, robotnika, Szusło Tadeusza, lat 27, robotnika, Sanderka Leona, lat 29, bez zajęcia, Maziaka Marjana lat 29, murarza.

Znowu „księżniczka" z Poznania

W Poznaniu odbył się proces karny, odsłaniający tajniki nowej koepenikjady, zaaranżowanej i po mistrzowsku przeprowadzonej przez prostą chłopkę, nazwiskiem Czajczyńską, która podawała się za księżniczkę, laureatkę międzynarodowego konkursu piękności w Paryżu i wybitną propagatorkę sztuki polskiej zagranicą. Czajczyńska stoi umysłowo na poziomie niewiele wyższym niż analfabetyzm, a mimo to umiała pozyskać sobie zaufanie szeregu poważnych osobistości a nawet wyłudzić od nich podpisy na wekslach, czeki i pokaźne sumy gotówką.

Proces odsłonił sensacyjne kulisy afer „księżniczki", która taką miała w Poznaniu popularność, że pisma zamieszczały jej fotografje, opatrzone ciepłemi wzmiankami pod adresem „uroczej reprezentantki polskich kobiet".

Miarą sprytu Czajczyńskiej, którą uwięziono m. in. za sfałszowanie paszportu, jest fakt, że przed wyjazdem do Poznania zaopatrzyła się w sfałszowaoa listy arystokratów czeskich i polskich, polecające ją względom wielkopolskiej stolicy. Mimo, że ortografja tych pism była bardzo „oryginalna", nieliczni tylko kwestjonowali autentyczność listów.

Czajczyńska była oskarżona o pospolite oszustwo i fałszerstwo weksli na sumie 14.000 zł. Razem z nią zasiadł Bolesław Małachowski, który oskarżony jest o współudział w fałszerstwie weksli.

Oskarżona przyznała się do fałszerstwa paszportu, w którym zmieniła swe nazwisko na nazwisko hr. Ileany Czartoryskiej, co zaś do fałszowania weksli, to usiłowała winę zrzucić na oskarżonego Małachowskiego, który miał jej przynieść gotowe weksle z podpisami ś. p. Lankowskiego i Zapłackiego.

Po przesłuchaniu świadków i przemówieniu stron, sąd skazał oskarżoną Czajczyńską na 5 miesięcz więzienia za manipulację fałszywemi wekslami, oraz na 1 tydzień aresztu za fałszerstwo paszportu. Drugi oskarżony Bolesław Małachowski, został uwolniony od winy i kary. Prokurator zgłosił apelację.

Służąca chciała poślubić „dyrektora"

Panna Aneczka Rokicka w Warsaawie, Hoża 39, za wszelką cenę chciała zostać mężatką. Rokicka o swych pragnieniach opowiedziała koleżance swej Janinie Leszczyńskiej, Hortensja 3.

Ostatnia oświadczyła Rokickiej, że zna jakiegoś kawalera rzekomo dyrektora fabryki „Cmielów", który również nosi się z zamiarem ożenku. Rokicka dała Leszczyńskiej swą fotografję, którą miała pokazać „kawalerowi",. Wybraniec (miał się nazywać Mieczysław Pawelski), przyjął „ofertę" i jak twierdziła Leszczyńska wyjechał do Wiednia. Leszczyńska nie tracąc tupetu, pokazała Rokickiej list z Wiednia, w którym Pawelski prosi ją o natychmiastowz przyjazd. Rokicka wręczyła Leszczyńskiej 230 złotych na „koszty", związane z wyrobieniem papierów. Leszczyńska jednak od tego czasu więcej się nie zjawiła.

Niedoszła „mężatka" zawiadomiła o tem policję.

Przemocą porwał młodą wdówkę

Szprinca G. w Warzawie ul. Grzybowska w młodym wieku (liczy zaledwie 20 lat) została wdową. Osamotniona niewiasta przebywała poczęściej z koleżankami, które znajdowały w młodej wdówce szczerą przyjaciółkę. Los chciał, że wczoraj Szprinca G. przechodząc sama przez ul. Krochmalną przed domem 13, spotkała znajomego Abrachama Wekslera (zam. tamże). Weksler wraz z 2 kolegami i p. Szprincą weszli do bramy prowadząc ożywioną rozmowę. W pewnym momencie Weksler wepchnął p. G. chustkę w usta i przy pomocy kolegów zaniósł ją do swego mieszkania

Między młodą wdówką a uwodzicielem rozegrała się rozpaczliwa walka. Niewiasta broniła swej czci resztkami sił, aż...

Wówczas Weksler w oczach kolegów dopuścił się na G. gwałtu.

Szprinca G. zawiadomiła o tem policję, która poszukuje Wekslera.

Ojciec z synem zamordował własną córkę

W Czernicy, pow. żydaczowskiego, Michał Manczur zgłosił, że córka jego, 23-letnia Stefania popełniła samobójstwo przez powieszenie. Kom. posterunku Piaseczne, Pawlak przeprowadzając dochodzenia stwierdził, że Mańczur wraz ze synem Włodzimierzem ogłuszył córkę, poczem powiesili ją w stodole, celem upozorowania samobójstwa. Przyczyną strasznej zbrodni jest domaganie się denatki zapisania je gruntu, przyrzeczonego przez ojca. Syna i ojca aresztowała policja i wraz z doniesieniem odstawiła do aresztów sądowych.

Omal nie katastrofa kolejowa w Krakowie

Dnia 6 bm. o godz. 8.05 wyskoczyły, ze szyn kolejowych 2 wagony pulmanowskie z pociągu przybyłego z Wieliczki przed dworcem kolejowym w Krakowie.

Przyczyna wypadku nieznana uszkodzeń cielesnych nikt nie odniósł. Skutkiem wypadku nastąpiła przerwa w komunikacji przez przeciąg $1^1/_2$ godziny.

Krwawa bójka pod Krakowem.

Wczoraj wezwano Pogotowie Ratunkowe do Rząski pod Krakowem, gdzie dwaj podchmieleni robotnicy. a to Pachura Stanisław, lat 25, ślusarz i Karol Lasoń, lat 25 rolnik, obaj za mieszkali w Piaskach Wielkich. Podchmieleni zaczepiali przechodzącyck, obok rogatki mieszkańców raniąc ciężko nożem Zdzisława Dziułę, lat 18, elektrotechnika. Na krzyki napadniętych okoliczni mieszkańcy rozpoczęli bójkę bijąc napastników siekierami, nożami i kołami. Przybyło Pogotowie Ratunkowe, które przewiozło do Krakowa napastników jak i napadniętego w stanie ciężkim na chirurgję.

Kradzież roweru ze strychu

Jaromin Wacław szofer, zam. Konopnickiej 13, zgłosił, że nieznany sprawca urwawszy skobel ze strychu domu skradł rower męski na jego szkodę wart. 280 zł.

Kradzież domowa

Hirsch Stanisław kupiec zam. Benedykta 9, zgłosił, że dnia 5 bm. w czasie jego nieobecności w mieszkaniu, nieznany sprawca skradł przy pomocy dobranego klucza gotówkę 150 zł. złote pióro i zapalniczkę.

Przyjazd akademików jugosłowiańskich.

Dnia 5 bm. przyjechała do Krakowa wycieczka akademików jugosłowiańskich w liczbie około 40 osób.

Piłka nożna.

W najbliższą niedzielę odbędą się następujące mecze ligowe:

Garbarnia—Cracovia w Krakowie
Pogoń—Wisła we Lwowie
Polonia—Ł. K. S. w Warszawie
22 p. p.—Czarni w Siedlicach
Warta—Warszawianka, Poznań.

Do wiadomości poborowych

Magistrat przypomina poborowym, że we własnym interesie winni postarać się o dowody osobiste w terminie wcześniejszym, gdyż z powodu nawału zgłoszeń mogą nie otrzymać dowodu osobistego przed dniem stawiennictwa do poboru, a bez dowodów osobistych, jak też bez świadectw szkolnych i zaświadczeń stwierdzających zawód w stanie cywilnym nie będą bezwarunkowo przedstawieni Komisji Poborowej.

Zmiany personalne w Magistracie Krakowskim.

Sekretarz Prezydjalny Magistratu p. Radca Franciszek Strasik mianowany został naczelnikiem miejsk. Urzędu ewidencji ludności. Dotychczasowy naczelnik tegoż Urzędu p. Dr. Franciszek Łapa obejmuje kierownictwo administracyjne Elektrowni miejskiej.

Stanowisko Sekretarza Prezyd. Magistratu powierzono p. Dr. Tadeuszowi Piotrowskiemu, dotychczasowemu kierownikowi Biura propagandy i turystyki m. Krakowa. Kierownikiem biura propagandy i turystyki mianowano p. Dra Tadeusza Przypkowskiego.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2